

WOJCIECH TULINKA

Żabikowo, dnia 28 maja 1945 r. Sędzia okręgowy śledczy w Poznaniu J. Rzędowski, w obecności protokolanta B. Tomaszewskiego, dokonał przesłuchania świadka Wojciecha Tulinka w sprawie mordów popełnianych przez Niemców na obywatelach polskich, przy czym świadek, po uprzedzeniu go o odpowiedzialności za fałszywe zeznania oświadczył, co następuje:

Imię i nazwisko	Wojciech Tulinka
Miejsce zamieszkania	Żabikowo
Zajęcie	zawiadowca cmentarzy w Żabikowie

Od kwietnia 1943 r. jestem zawiadowcą cmentarzy w Żabikowie. Obóz dla więźniów w Żabikowie powstał w końcu 1943 r., po zlikwidowaniu takiegoż obozu w Forcie VII koło Ławicy, skąd przewieziono znajdujących się tam więźniów do Żabikowa. O ile mi wiadomo, początkowo w obozie w Żabikowie znajdowało się ok. trzech tysięcy osób, w tym mężczyźni, kobiety i dzieci. Dozorców może było około 400, przy czym składali się z samych gestapowców, z których jedna część była zatrudniona dozorowaniem, druga zaś – badaniem i katowaniem więźniów. Ci ostatni w ogóle z obozu nie wychodzili. Przez cały czas trwania obozu pomordowanych więźniów gestapowcy wywozili samochodami w nieznanym kierunku. Dopiero w ostatnich dwóch tygodniach przed ucieczką zmienili praktykę, a mianowicie zaczęto kopać większe groby na polskim cmentarzu i tam nocą przywożono zwłoki więźniów i grzebano. Dwie takie mogiły zostały wykopane w styczniu 1945 r., przy czym w jednej zwłoki zostały zagrzebane 9 stycznia, a w drugiej – 12 stycznia 1945 r. Groby te wykopali jeńcy rosyjscy pod dozorem gestapowców. Ile zwłok pochowano w każdym z nich, powiedzieć nie mogę, wiem tylko, że były głębokie na trzy metry, a szerokie 1,20 m. W kilka dni później zaczęto kopać trzeci grób, jednak już go nie ukończono na skutek zamieszania, jakie powstało w związku ze

zbliżaniem się wojsk rosyjskich. Wykopano go tylko do głębokości półtora metra, szerokości 1,10 m. 22 stycznia o godz. 11.00 rano, gdy byłem przy kostnicy na polskim cmentarzu, zajęchały pod bramę dwa auta, w tym jedno małe osobowe, w którym siedziało trzech oficerów gestapowców i duże ciężarowe, w którym znajdowała się większa liczba więźniów i ok. dziesięciu pilnujących ich gestapowców. Oficerowie zwrócili się do mnie z zapytaniem, czy nie ma gdzie gotowego już grobu, gdyż im się spieszy, a mają 30 ludzi. Wskazałem wówczas rozpoczęty grób, o którym wyżej wspomniałem, i zapytałem, czy podjadą do niego samochodem. Jeden z oficerów oświadczył wówczas, że więźniowie zostaną tam doprowadzeni, drugi zaś ruchem palca dał mi do zrozumienia, że będą tam zastrzeleni. Początkowo miałem obecny być przy tym i ja, po namyśle jednak jeden z gestapowców powiedział mi, abym czym prędzej się z tego miejsca oddalił. Skierowałem się wówczas do domu, a gdy znalazłem się koło bramy cmentarza, zauważyłem jak więźniowie – uszeregowani już po trzech – byli prowadzeni w kierunku grobu. Byli to wszystko ludzie młodzi, nieźle ubrani, mogło ich być ok. 30 osób. Ostatniego więźnia niesiono, gdyż nogi miał skute łańcuchami. Gdy wyszedłem z cmentarza, usłyszałem strzały karabinowe i rewolwerowe oraz krzyki mordowanych w języku niemieckim: *Mein lieber Gott, mein lieber Herr*. Jednocześnie słysząc było wołanie gestapowca, żeby prędzej podchodzili. Po upływie ok. pół godziny, gdy auta odjechały, udałem się na miejsce kaźni i stwierdziłem, że grób był już zasypany ziemią. Zacząłem nad słuchiwać, czy nie dochodzą jakieś głosy z mogiły, lecz nic nie usłyszałem, natomiast widziałem, że ziemia się poruszała, co świadczyło, że zakopano jeszcze żywych ludzi. Na drugi dzień o 7.30 rano przyjechały pod bramę cmentarza te same auta z tymi samymi gestapowcami, przy czym w aucie ciężarowym znowu była większa liczba więźniów. Gestapowcy urwali kłódkę u bramy, otworzyli ją i wszedłszy na cmentarz, zaczęli szukać jakiegoś dołu, a nie znalazłszy go, wsiedli do aut i odjechali w nieznanym kierunku. Więźniów, zarówno pierwszym, jak i drugim razem, przywieziono prawdopodobnie z Poznania, gdyż auta jechały z tamtego kierunku, a gestapowcy pytali się, gdzie jest cmentarz. Zarówno wygląd więźniów, jak i stan ich ubrań świadczyły, że więźniowie ci nie pochodzili z obozu, a byli gdzieś świeżo złapani.

Tak zeznałem. Odczytano.